

Współpraca z Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej.

1939 - 1949

Klasa robotnicza w obronie niepodległości

Marian Buczek, komunista, syn kojarz, ślusarz, który w ciągu dwudziestu lat międzywojennych, sześćdziesięciu lat w więzieniach, a w r. 1939 wyrzyna się za kraj, chwytając za karabin, aby bronić Ojczyzny i w bohaterkim ataku na niemieckie karabiny maszynowe, jest najbardziej wymownym przykładem patriotyzmu klasy robotniczej. Jest to patriotyzm wynikający z głębokiego umiłowania kraju ojczystego, który pragnie się widzieć wolnym od ucisku narodowego i społecznego. Marian Buczek był uosobieniem patriotyzmu klasy robotniczej, z którym walczyła bez litości polska burżuazja i jej rządy.

Burżuazja polska tak samo, jak burżuazja innych krajów kapitalistycznych, przywitała wielką Rewolucję Listopadową śmiechem i ośmieszaniem. Ale masy ludowe w Polsce walczyły komu zawdzięczają niepodległość.

Jeszcze w 1903 roku Lenin pisał w „Iskry”, że odrodzenie Polski przyjdzie jedynie na fali rewolucji społecznej.

Jedyną z pierwszych aktów władzy radzieckiej było orzeczenie Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do narodu polskiego, stwierdzające niewzruszone prawo Polski do całkowitej niepodległości. Było to na wiele miesięcy przed ogłoszeniem przez premierów Francji, Anglii i Włoch deklaracji o niepodległości Polski i na wiele miesięcy przed ogłoszeniem 14 punktów Wilsona.

29 sierpnia 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych anuluje wszystkie umowy, ratyfikacje z Prus i Austrii dotyczące rozbioru Polski. Drugą niepodległość uzyskała Polska dzięki obaleniu caratu i panowania burżuazji przez Rewolucję Listopadową. Niepodległość Polski obawiała się Junkierstwo pruskie, które nazajutrz po klęsce 1918 roku przygotowało się do nowej agresji.

W kwietniu 1919 roku marszałek Hindenburg stwierdza: „Nie było by dla nas cięższego niebezpieczeństwa, niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie miała utrzymać się, jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi.” Hindenburg zdawał sobie sprawę, że Polska, rządzona przez masy ludowe i zaprzeczająca z Związkiem Radzieckim, stałaby się prawdziwie niepodległym i silnym państwem i nie mogłaby się stać lupem imperializmu i zaborczości niemieckiej. Jeżeli w kilka lat później nie podległaby Polsce, to jest to wynikiem oceny wydarzeń w Polsce.

Polska, w której prawnicze kierownictwo PPS oddało bez oporu rządy w ręce Piłsudskiego, znanego z promienieckiej orientacji, stała się posłusznym narzędziem w rękach obozu imperialistów. Ci wyznaczyli jej rolę najdalej na wschód wysuniętej placówki kontroli i cenzury, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Rozpoczęła się okres dwudziestoletnia, zneczony walką pomiędzy wielką burżuazją, zdradzącą na każdym kroku interesy narodowe Pol-

ski, zaprzeczającą gospodarkę Polski interesom światowego kapitału, a klasą robotniczą, broniącą narodowych interesów Polski. Ohydna polityka antynarodowa, wymierzona przeciwko ZSRR, doprowadziła do utraty prawie całego Śląska i do awanturki w polityce kijowskiej, która przyniosła Polsce nieobliczalne szkody, która była zalążkiem września 1939 roku. Jest historyczną zasługą KPP, utworzonej z połączenia SDKPiL i PPS Lewicy, że uczyniła ona masy ludowe Polski widzieć w Związku Radzieckim twórcę, obrońcę i przyjaciela niepodległości naszego kraju.

Od początku 1919 roku do września 1939 roku trwa walka o prawdziwą niepodległość Polski, o zerwanie z antysowiecką polityką kolejnych rządów burżuazyjnych - oszarczanych, walka prowadzona przez klasę robotniczą, której czołowym oddziałem była KPP. W uchwale II zjazdu KPP w wrześniu 1923 r. czytamy: „Zwycięstwo kontrewolucji, zdławienie rewolucji Niemiec i rewolucji Rosji oznacza — zalanie Europy krwią robotniczą, przywrócenie Rosji i Niemiec do roli katalizatorów. Byłby to grób dla Polski niepodległej, a dla ludu polskiego niewola straszliwa. Rządy burżuazyjne w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości. Trwałą niepodległość państwa może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji.”

A linia wyliniła przez KPP stała się podstawą walki przeciw politycznemu i gospodarczemu wyprzedaniu Polski. Strajkowi górnicy Zagłębia i Śląska przeciw załapaniu kopalń polskich w tym czasie, gdy kopalnie niemieckie na zaprzeczanie części Śląska dawały coraz więcej węgla. Strajkowi wóźniarze Łodzi, robotnicy Krakowa, huty „Horsens” w Piotrkowie i w wielu innych miastach Polski przeciw zaprzędn-

gospodarki Polski międzynarodowym kartelom, przeciw osłabieniu naszego potencjału gospodarczego, przeciw oddaniu mas pracujących Polski na łup nędzy i bezrobocia. W strajkach hartowały się masy robotnicze, mimo strata w zabitach, rozstrzelanych i skazywanych na wieloletnie więzienia. W manifestacjach pierwszomajowych, prześladowanych przez granatową policję i bojówki Jaworowskiego i Tasemki, odbywała się mobilizacja rewolucyjnych sił klasy robotniczej. Tworzył się jednolity front mas robotniczych, przeciw sanacynemu rządowi zguby Polski.

Zdobycie władzy w Niemczech przez Hitlera i zawarcie przez rząd sanacyjny paktu z Niemcami, wzmożyło walkę mas pracujących przeciw sanacynemu rządowi zdrady narodowej. Konieczność obalenia tego rządu stała się coraz jaśniejsza wśród szerokich mas robotników, chłopów i inteligencji. Masy pracujące naszego narodu coraz lepiej rozumieją konieczność stworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu z masami chłopskimi — dla obrony niepodległości Polski, zagrożonej przez imperializm niemiecki.

Wbrew większości prawniczych kierowników PPS dochodzi do jednolitego frontu między KPP i terenowymi organizacjami PPS, powstał na terenie kraju szereg jednolitofrontowych komitetów. Strajki w Warszawie, Krakowie, na Śląsku i w Łodzi, w których bierzą udział robotnicy z KPP, mają charakter zdecydowanie polityczny, a wspaniałe jednolitofrontowe demonstracje 1 maja 1936 r. wymierzone są wyraźnie przeciwko antynarodowej polityce kumacji z Hitlerem, która musi przynieść Polsce katastrofę.

Zastraszenie się walki przeciw rządowi sanacyjnemu na wsi i wielki strajk chłopski w 1937 r. są wyrazem jednolitej woli mas ludowych z klasą ro-

botniczą na czele wystąpienia przeciwko rządowi, które zdradza interesy narodowe Polski. Zjazd pracowników kultury, zorganizowany w maju 1936 roku we Lwowie, wyrażał, że wszystko co w Polsce jest patriotyczne i wartościowe solidaryzuje się z walką mas ludowych.

Gdy rząd Rydza i Becka kończy swój szlak zdrady na szosie laszczyckiej, gdy hitlerowskie oddziały podchodzą do stolicy, robotnicy Warszawy stoją do obrony niepodległości Polski. Tow. Marian Buczek, ginąc na przedpolach Warszawy, przekazał szlantar walki innym chorągom klasy robotniczej. Szlantar ten wysoko dzierżyła w latach okupacji Polska Partia Robotnicza, przewodząc masom ludowym w walce z okupantem. Niepodległość Polski — gwarantowana przyjaźnią z ZSRR i krajami demokracji ludowej — której tak obawiał się Hindenburg, stała się faktem dokonanym.

Kazimierz Golde.

G. Osipow

Kulisy wydarzeń w Syrii

14 sierpnia, w wyniku przewrotu wojskowego, dokonanego przez grupę oficerów, pod kierownictwem pułkownika armii syryjskiej, Sami Hanauli, obalony został i rozstrzelany prezydent i dyktator Syrii — Husni es-Zaim.

Tak więc reżim dyktatora syryjskiego, Husni es-Zaima, który, jak wiadomo doszedł do władzy 30 marca br., w wyniku przewrotu wojskowego, utrzymał władzę zaledwie 4 i pół miesiąca, by ustąpić miejsca nowemu reżimowi dyktatorskiemu. W kalejdoskopie wydarzeń syryjskich, jak w lustrze odbijają się sprzeczności i

walka dwóch głównych mocarstw imperialistycznych — Anglii i USA, z których każde usiłuje zagarnąć w swe ręce Syrię i, ze szkoda dla interesów narodu syryjskiego — podporządkować ją swym wpływom wojskowo-politycznym i gospodarczym.

Zagarnęszy przy pomocy emisariuszy zagranicznych władzę, Husni es-Zaim podjął się przekazać monopolowi amerykańskiemu „Trans-Arabian Pipeline Company” koncesję na budowę rurociągu naftowego, zawarł z rządem francuskim niewolniczą umowę finansową i oddał syryjskie siły zbrojne pod opiekę zmarszalizowanej Turcji. Nie przypadkowo więc mocarstwa te, jako pierwsze, uznały krwawy reżim dyktatora Husni es-Zaima.

Rezydenci amerykańscy opracowali szczegółowe plany przekształcenia Syrii w swą bazę strategiczną, zamierzając postawić przed Kongresem sprawę pomocy wojskowej dla Syrii (budowę baz lotniczych, nowych linii kolejowych i szos). Husni es-Zaim zdążył otrzymać za pośrednictwem króla Ibn-Sauda pożyczkę amerykańską i przeszedł całkowicie na służbę amerykańskich monopolów naftowych.

W dziedzinie polityki wewnętrznej Husni es-Zaim starał się dokładnie wykonywać rozkazy swych imperialistycznych mocodawców.

Zdradzając interesy narodowe Syrii, Husni es-Zaim obcałował rękawicę faszystów, w zamian za szkodzenie wojsk syryjskich, rzec się służących praw Syrii do Sandżaku Aleksandrii.

„Syryjski Franco”, jak nazwano Husni es-Zaima w kołach demokratycznych Bliskiego Wschodu, wprowadził u siebie jezuickie porządki, torturując i uśmiercając wszystkich, którzy sprzeciwili się jego antydemokratycznemu zarządzaniu i występowali przeciw użyczeniu kraju przez kapital amerykański.

Przy pomocy swych zauszników, drogą szafszowania wyborów, został on w czerwcu br. prezydentem republiki i na mocy własnego rozkazu przekształcił się ze zwykłego pułkownika żandarmerii, w... feldmarszałka.

Ostatnim aktem „syryjskiego” Franco było bezczelne oświadczenie z dnia 9 sierpnia br., w którym Husni es-Zaim stwierdza, że gotów jest stanąć na czele opłakanego przez imperialistów amerykańskich „antykomunistycznego” bloku wojskowego krajów arabskich. Jednakże nowe wydanie przeszłożyli temu prezydentowi do stanowiska „führera” arabskiego w zrealizowaniu zadania mocodawców amerykańskich.

Komentując przewrót wojskowy w Syrii, gazety zgodne są co do tego, że przewrót przygotowany był i dokonany przez proangielskich oficerów, pod bezpośrednim kierownictwem emisariuszy angielskich. Przewrót ten był wynikiem zastrzeżenia się przeciwko anglo-amerykańskim na Bliskim Wschodzie. Do władzy doszły znów elementy proangielskie. Jednakże monopol amerykański, które wymagają swa penetrację do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, nie wyrzekną się swych praw w Syrii.

Wiedząc, że w Syrii nie ma siły, która mogłaby się przeciwstawić imperialistom, oni nie wycofali się z ich planów. Wiedząc, że w Syrii nie ma siły, która mogłaby się przeciwstawić imperialistom, oni nie wycofali się z ich planów.

Ostatnie wypadki w Syrii raz jeszcze potwierdzają, że tylko wygnanie drapieżnych imperialistów i dokonanie naprawdę demokratycznej przebudowy może zapewnić narodowi syryjskiemu i innym narodom Wschodu rzeczywistą wolność i niepodległość.

Sukcesy hodowców bydła w Buriat-Mongolii

MOSKWA. — „Prawda” z dnia 22 bm. zamieszcza list do Stalina, od kół hodowlanych, pracowników ośrodków maszynowych i sowchozów oraz od specjalistów i pracowników rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowo-badawczych Buriat — Mongolskiej Republiki. W liście czytamy:

„Kochany Józefie Włodzimierzowicz! My, kół hodowlanych, pracowników ośrodków maszynowych i sowchozów, specjalistów rolniczych i pracowników rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowo-badawczych Buriat — Mongolskiej Republiki — przesyłamy Wam, wielki wodzu i nauczycielu narodu radzieckiego, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Przed rokiem, z okazji piętnastego dnia 25 rocznicy istnienia naszej republiki, hodowcy bydła w naszej republice w liście do Was zobowiązali się, że dołożą wszelkich starań, aby jak najszybciej rozwinąć główną gałąź naszego rolnictwa, naszej republiki — hodowlę bydła — i dać krajowi więcej mięsa, tłuszczów, mleka, wełny i innych produktów hodowlanych.

Walcząc o wykonanie tych zobowiązań kółchozy i sowchozy republiki zwiększyły w 1948 r. pogłowie bydła rogatego o 12,6 proc., owiec i kóz — o 14 proc., nierogacizny — o 121,2 proc., ptactwa domowego — o 48,1 proc.

Walcząc o wykonanie tych zobowiązań kółchozy i sowchozy republiki zwiększyły w 1948 r. pogłowie bydła rogatego o 12,6 proc., owiec i kóz — o 14 proc., nierogacizny — o 121,2 proc., ptactwa domowego — o 48,1 proc.

Walcząc o wykonanie tych zobowiązań kółchozy i sowchozy republiki zwiększyły w 1948 r. pogłowie bydła rogatego o 12,6 proc., owiec i kóz — o 14 proc., nierogacizny — o 121,2 proc., ptactwa domowego — o 48,1 proc.

Z każdym dniem coraz bardziej rozszerza się w naszej republice wspólne zawodnictwo socjalistyczne, mnożą się szeregi przodowników hodowli, którzy osiągają coraz lepsze wskaźniki w dziedzinie zwiększenia pogłowia bydła i jego wydajności.”

Oredzie Robesona do uczestników Festiwalu Młodzieżowego

BUDAPEST. — Światowej sławy śpiewak muzyki Paul Robeson zwrócił się za pośrednictwem radia węgierskiego z listem do uczestników Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, w którym wita wspaniały zlot postępowej młodzieży świata.

Jesteście awangardą w walce o pokój. Chcieli zyskać fabrykanci broni chcieliby rzucić pierwszych was na pastwę wojny. Wierzę, że jeszcze bardziej skupicie się w czasie Festiwalu. Po waszej stronie miliony, dziesiątki milionów czarnych, żółtych i białych ludzi na Wschodzie i Zachodzie.

Wielki młodzieży, z którą niedawno zetknąłem się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, Francji, Anglii i w krajach skandynawskich. Na przód o pokój i wolność — kończy swe pismo Paul Robeson.

Wielki młodzieży, z którą niedawno zetknąłem się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, Francji, Anglii i w krajach skandynawskich. Na przód o pokój i wolność — kończy swe pismo Paul Robeson.

Wielki młodzieży, z którą niedawno zetknąłem się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, Francji, Anglii i w krajach skandynawskich. Na przód o pokój i wolność — kończy swe pismo Paul Robeson.

Marian Buczek

Marco z Piazza del Popolo

Nie zraża się ich pogardliwym wzruszeniem ramion czy brutalnym ofuknięciem. Pomiemieniem czarnych oczu i żarem swej wymowy przepala najgrubszy mur obojętności. Prowokuje ich do dyskusji tak długo, aż wreszcie włoskie temperamenty tamtych zapalają się od jego włoskiego temperamentu. Wówczas zaczyna się dyskusja i argumenty krzyżują się i błyskają jak klingi noży. Nie, to nie jest zwykła sprzedaż gazety. To jest walka o duszę, o sumienia, o światopogląd, a ponad to o rzeczy najbardziej konkretne i życiowe. I kiedy obserwuje się Marco G., sprzedającego swoją „Unitę”, — trudno oprzeć się wrażeniu, że w młodym komunście włoskim pal się iskra tego samego żaru, jaki ognił rozpaleniem największe duchy jego kraju: Arnalda z Brescii, Galileusza i Giordana Bruno. Marco niewiele wie o tamtych wielkich umarłych, ale gdyby mu o nich opowiedzieć — na pewno nie zdradziłby się porównaniem. Całą mocą przekonania wierzy przecież, że czyni właśnie to, co czynili tamci: wskazuje ludziom drogę do prawdy.

Marco G. urodził się jako syn małych chłopów w kamienistej i spalanej przez słońce Kampanii — lecz większą część swego osiemnastoletniego życia spędził w chłodnym Tyrolu włoskim — w domu krewnego matki, starego i zdziwaczatego kelniera „trattoria” w miasteczku L. pod Bolzano.

Od podalpejskiej miejscowości L. do rozszalonego Piazza del Popolo w Rzymie — prowadzi długa i uciążliwa droga. Drogę tę Marco przebył pieszo latem 1948 roku. Włoski Tyrol jest punktem zbornym bogatych turystów z całego świata — ale w tym kraju słynnym ze zdrowego klimatu podgórskiego ubożemu Włochowi z południa ciężko jest oddychać. Na ziemi tamtejszej i na dusze tamtejszych ludzi pada chłodny i mroczny cień Alp. Pośepni, opici piwem górale tyrolscy różnią się w tym samym stoniu od

pogodnych i łagodnych ludzi z południa — w jakim drapeżnym krajobraz alpejskim odbiega od pastelowych pejzaży Kampanii i Kalabrii. Tyrolem włoskim rządzi w sposób absolutystyczny księża więcej, przypominający ponurych eklezjastów ze starego testamentu — oraz niemieckie stronnictwo katolickie „Volks-partei”, którego zasadniczym, choć zatajonym celem jest oderwanie tej dawnej prowincji austriackiej od Włoch i przyłączenie jej z powrotem do niemieckiej macierzy. W tyrolskich piwiarniach każdy zdźwięk mowy włoskiej wywołuje niecierpliwie psikanie i tylko z trudem tolerują tu hałaśliwych i beztrojskich przybyszów z południa. Ale po trykroć blada takiemu przybyszowi jeżeli na domiar złego jest on komunistą.

Marco „przystał” do komunistów w gorące dni lata 1944 roku, kiedy przez całe Włochy — od Sycylii po Alpy — przebiegał potężny wstrząs rewolucji antyfascystowskiej. Pod koniec lipca — gdy w niedalekim Salo marszałek Graziani odbierał defiladę hitlerowskiej dywizji księcia Borghese — Marco opuścił nocą izdebkę wiecznie zastraszonego wuja-bigota i wraz ze starszym kolegą Silvio ze związku kelnierów uciekł do jednego z operujących w okolicy partyzanckich oddziałów Garibaldi.

Były to naprawdę wielkie dni: pachnące prochem, krwią i nabrzmiałe od entuzjazmu. Piętnastoletniemu Marco dano w ręce karabin i tym karabinem bronił północno-włoskich fabryk przed wycofującymi się oddziałami niemieckimi, a potem maszerował z nim przez ulice Mediolanu, zbrojącą faszystowskie niedobitki. Wtedy to — przebywając stale w grodzie uświadomionych i płonących żądzą odwetu, robotników lombardzkich — Marco został komunistą. Został komunistą tak samo, jak zostało wówczas ko-

munistami wielu młodych chłopów włoskich, którzy dopiero co opuścili szeregi „Ballili”: nie z głębokiego przemyslenia i świadomej decyzji — ale z zapału, z antyfascystowskiego buntu, z młodzieńczego instyktu walki.

Rewolucja antyfascystowska nie trwała długo. Stłumił ją mieszczański rząd uwolnionego od faszystów państwa. Wywołano przez robotników fabryki objeły z powrotem przedstawicieli koncernów i trustów, a partyzanci zakopali karabiny do ziemi, aby nie wydać ich w ręce okupacyjnych wojsk i nie budzącej zaufania policji. Wtedy Marco wraz z Sylviem powrócił do domu w L.

W miasteczku na szczęście nikt — poza wujem — nie dowiedział się o partyzanckiej „awanturze”. Zastraszony wuj uczynił wszystko, aby zatrzeć ślady grzechu siostrzeńca. Pod wpływem nagałów i pogrzebów krewnego Marco oddał się od Sylvia. Wkrótce po tym nadarzyła się praca „piccolaka” w jednej z piwiarni. Ponadto na horyzoncie życia młodego przybysza z południa pojawiła się Francesca, córka miejscowych sklepikarzy — cicha i smukła jak podalpejskie świerki. Nieumocniony nieczym i przypadkowy komunizm Marco począł się stopniowo rozpyliwać w troskach i radościach powszedniego dnia miasteczka L. Trwało tak do lata 1948 roku.

Dla Włoch nadeszły w tym czasie znowu gorące dni. W dwa miesiące po wyborach kwietniowych, w dalekim Rzymie, do wychodzącego z gmachu Parlamentu, przywódcy włoskiego ruchu robotniczego Palmiro Togliattiego, nastany morderca strzelił cztery razy z rewolweru, raniąc go niemal śmiertelnie. Na ten ohydny zamach cały włoski świat pracy odpowiedział strajkiem powszechnym. Do małego miasteczka tyrolskiego dochodziły tylko przytłumione odgłosy ogólnowłoskiej burzy. Nad spokojem w miasteczkach tyrolskich skuteczniej od policji czuwała proaustriacka „Volkspartei”, którą włoska Chrześcijańska Demokracja, nie bacząc na jej antynarodowy charakter, powołała na sprzymierzeńca w walce z włoskimi robotnikami.

„Odrodzenie” Nr 34
(D. c. n.).

I.
W każde niedzielne lub świąteczne przedpołudnie — o tym samym mniej więcej czasie, gdy rodzina C. wyrusza uroczysto do kościoła ze swego mieszkania przy Piazza di Spagna — na Piazza del Popolo, oddzielnym od Piazza di Spagna tylko ulicą Babuino — Marco G. najgorliwszy z kolporterów komunistycznego dziennika „Unita” rozpoczyna żarliwą walkę o serca i umysły rzymian.

Rozpowszechnianie partyjnego organu „Unita” nie jest zwykłym kolportażem zwykłego pisma, lecz pracowaną na wielką skalę akcją społeczno-polityczną, w której uczestniczą dobrowolnie wszyscy członkowie partii, poczynając od najwybitniejszych przywódców włoskiego ruchu robotniczego, jak Togliatti, Longo, Secchia, Terracini i inni, a kończąc na szarych rzeszach prostych żołnierzy partyjnych — takich właśnie jak Marco G. W każde świąteczne przedpołudnie, gdy okrążył i rozróżnzał do białości Plac Ludu przypomina wielką tarczę zegara słonecznego — w skupym cieniu przastarego obelisku egipskiego, który jest tego zegara wskazówką — Marco walczy o pozyskanie nowych czytelników dla swojej „Unity”. Sprzedając „Unitę” w tym sensie, w jakim ją pojmuje Marco, nie jest sprawą łatwą. Członków i sympatyków P. C. I. (Włoska Partia Komunistyczna) nie trzeba wprawdzie zachęcać do kupna jednego wielkiego dziennika włoskiego (poza bratnią „Avanti”), unie zależnego od wpływów mediolańskich bankierów i przemysłowców — gdyż kupują go sami. Ale ci dobrowolni pozyskani już na zawsze odbiorcy „Unity” nie zadowolają młodego kolportera z Piazza del Popolo. Marco pragnie aby „Unitę” czytali wszyscy. Dlatego też całą siłą swego młodzieńczego zapału atakuje także opornych — tych opornych, których jego zdaniem można i powinno się pozyskać dla sprawy. Zaczepia więc przede wszystkim biednie ubranych rzemieślników rzymskich, którzy w otoczeniu rodzin wychodzą po nabożeństwie z kościołów: Santa Maria in Montesanto, Santa Maria del Miracoli i Santa Maria del Popolo. Podsuwa im natrętnie przed oczy prosty czarny tytuł, potępiany ze wszystkich ambon.

Nowe drogi walki o jakość produkcji

Zagadnienie jakości produkcji w przemyśle bawełnianym nie od dziś stoi na porządku dziennym. Gdy tylko minął pierwszy, gorączkowy okres po wyzwoleniu, kiedy wygłodzony okupacją konsument zadowolony się każdym towarem, jaki tylko na rynku mógł znaleźć, gdy ten pierwszy głód towarowy został zaspokojony i nasz konsument — szerokie rzesze ludzi pracy — zaczął już żądać lepszego i dobrego towaru, produkcja nasza musiała wkroczyć na nowe tory. Zaszła potrzeba podniesienia jakości produkcji przy zachowaniu ciągłości wzrastającej ilości wyprodukowanego towaru.

Z drugiej strony wzrosły również wymagania odbiorców zagranicznych i do wymagań tych musimy się dostosować, jeśli chcemy eksportować, a więc otrzymywać dewizy, potrzebne nam dla zaspokojenia potrzeb naszego importu.

Musiła się więc rozpoznać i rozpocząć się walka o jakość naszej produkcji. Możemy z dumą stwierdzić, że hasło podwyższenia jakości produkcji znalazło żywy odzwierciedlenie wśród łódzkich włókienników. Świadczy o tym chociażby powstałe samorządnie zespoły najwyższej jakości, zapoczątkowane przez Marię Terpiłkówną, świadczą długą listą tkaczy, przędek, wykończalni, chłubiących się tym, że produkują towar tylko pierwszego gatunku.

Były jednakże w warunkach, towarzyszących naszej walce o podniesienie jakości produkcji, poważne błędy i niedociągnięcia.

Do nich należały: nieprzeprzeganie procesu technologicznego, zbyt mała opieka personelu technicznego nad parkiem maszynowym, niewłaściwa organizacja pracy, słaby bodziec materialny do troski o jakość.

Dolychczasowy system plac w przemyśle włókienniczym nie zawierał dostatecznej zachęty dla robotników produkujących towar najwyższego gatunku. System ten odnosił się również zbyt towarzyszyńczo do „brakorobów”, którzy bynajmniej osobiście nie odczuwali skutków swojego niedbaństwa. W układzie zbiorowym istniała w tej dziedzinie poważna luka. Wprowadzenie art. 14 układu mogło być instrumentem wychowawczym wobec tych robotników, którzy dawali

niskogatunkową produkcję, w praktyce jednak artykuł ten w zasadzie nie był stosowany. W ten sposób i do bry robotnik i brakorob z wyraźną krzywdą dla dobrego robotnika byli jednakowo opłacani.

Zarząd Główny Związku Włókienniczy postanowił ten nienormalny stan rzeczy usunąć. Z inicjatywy Związku i przy współudziale Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, został opracowany projekt opartego na słusznych zasadach regulaminu premiowania za wysoką jakość produkcji robotników zatrudnionych w podstawowych grupach produkcyjnych. Projekt ten stał się przedmiotem dyskusji odbytej przed kilkoma dniami narady włókienników w Łodzi, jak również konferencji Rad Zakładowych łódzkich fabryk przemysłu bawełnianego. Projekt ten był również omawiany na zebraniach zarządów kilku fabryk łódzkich.

Trzeba stwierdzić, że projekt spotkał się z przychylną oceną robotników i obecnie po dokładnym zanalizowaniu i uzupełnieniu go zaproponowanymi przez robotników poprawkami, nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu go w życie już z dn. 1 września br.

Wspomnieliśmy na początku, że projekt przewiduje premiowanie robotników produkcyjnych z podstawowych grup. Co to znaczy? Znaczy to, że specjalny nacisk będzie położony na te ogniwa produkcyjne, które mają bezpośredni wpływ na jakość produkowanych towarów.

Premiowanie za jakość obejmie tkaczy, robotników robzących bale, snownicy krochmalarzy, zespoły bielniców, farbiarzy, drukarzy, a także mistrzów, salowych i kierowników oddziałów.

A więc przede wszystkim tkacze. Jak uchronić tkacza przed otrzymywaniem złych szpulek? Na to pytanie odpowiada ten punkt projektu, który mówi o pracy układaczek.

Dolychczasowy system plac w przemyśle włókienniczym nie zawierał dostatecznej zachęty dla robotników produkujących towar najwyższego gatunku. System ten odnosił się również zbyt towarzyszyńczo do „brakorobów”, którzy bynajmniej osobiście nie odczuwali skutków swojego niedbaństwa. W układzie zbiorowym istniała w tej dziedzinie poważna luka. Wprowadzenie art. 14 układu mogło być instrumentem wychowawczym wobec tych robotników, którzy dawali

wypowiedzą tkacze, ile to im zaszczydzi czasu i zdrowia!

Nie znaczy to, że sam tkacz zostaje zwolniony z własnej i stałej troski o jakość. Na wysoki gatunek towaru składa się wiele czynników zależnych i od niego samego. I tu właśnie projekt otwiera przed każdym tkaczem szerokie możliwości podwyższenia swych zarobków, przewidując dla niego premie w wysokości 15 procent zarobku akordowego za „primę” i 43 proc. za „extra-primę”.

(Za „extra-primę” przyjmuje się szukniętą nie posiadającą ani jednego błędu na całej swej długości, choćby ją tkal nie jeden, a trzech tkaczy z trzech zmian).

Jednocześnie są przewidziane i potrącenia za złą produkcję. To znaczy, że za każdy błąd zostaje potrącona z zarobku odpowiednia suma określona odrębną tabelą, z tym jednak, że potrącenia nie mogą wynieść więcej, jak piętnastoprocentowa premia plus 25 proc. zarobku akordowego, zgodnie z zasadami art. 14-go układu zbiorowego.

Jasne, że jeśli położymy się tak wielki nacisk na jakość produkcji, to należy zmoczyć kontrolę nad nią. W tym celu usprawniony będzie aparat kontrolujący.

Abymy wspomnieli o podniesieniu jakości wyprodukowanych przez nas tkanin. Nowy regulamin premiowania za jakość stanowić będzie ważny oręż w tej walce.

A na czele jej stać będą nasi przedownicy pracy i mistrzowie najwyższej jakości, których w przemyśle bawełnianym będzie coraz więcej.

S. Klimczak.

Tito i Tito

Kto na czym wózku siedzie...

Pewien obywatel Belgradu dostał się — nie trudno o to w reżimie Tito — do więzienia. Tu zajął miejsce z pewnym przestępcą kryminalnym, człowiekiem, który odsiadywał karę za kilka popełnionych przez siebie zbrodni taw. pospolitych. Ponieważ w państwie titowskim wszyscy przed wszystkim są „zbrodniami politycznymi”, a lekko się traktuje prawdziwe przestępstwa, zdarzyło się, że kryminalista wcześniej się wyrwał na wolność od belgradczyka, który mrugnięciem oka czy skrzywieniem ust okazywał, iż mu się nie podoba titowska satrapia.

Po wyjściu z więzienia belgradczyk nie raz spotykał „kolegę z celi więziennej”, który pozdrawiał go z całym szacunkiem i starał się zawsze zamienić parę słów rozmowy. Pewnego razu bohater nasz spotyka mordercę, a ten udaje, iż go nie widzi i stara się ucieknąć bez uchylenia.

— Coś to się stało? — pyta belgradczyk, doganiasz kryminalistę. — Pewnie jakąś nową sprawę macie na sumieniu?

— Właśnie — odpowiada razemierzek. — Teraz to już nie mogę żadnemu uczniemu człowiekowi spojrzeć w oczy: ustąpiłem do policji Rankowicza...

Ano, faktycznie policja Rankowicza zdołała sobie wyrobić taką reputację, że nawet co „przywitości” z kryminalistów, od których się roi w titowskich „organach bezpieczeństwa”, ustępują się przynajmniej do tych organów przynależności...

— Lecz czyżby hańba okrywała człowieka tylko bezpośrednią współpracą z Rankowiczem? A... titowska „służba dyplomatyczna”?

Nie dalej niż wczoraj podawaliśmy z bucaresteńskiej „Scanteia” o przychyceniu w stolicy Republiki Rumuńskiej dwóch współpracowników ambasady jugosłowiańskiej na poręgu uczynku kolportowania ulotek, wymierzonych przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu w Rumunii W to ku rewizji przeprowadzonych w tych dwóch „dyplomatów” znalazł się sporo „materiału”, pozwalającego wnosić, iż chodzi tu o zaforsowaną na szeroką skalę działalność dywersyjno-spiegowską...

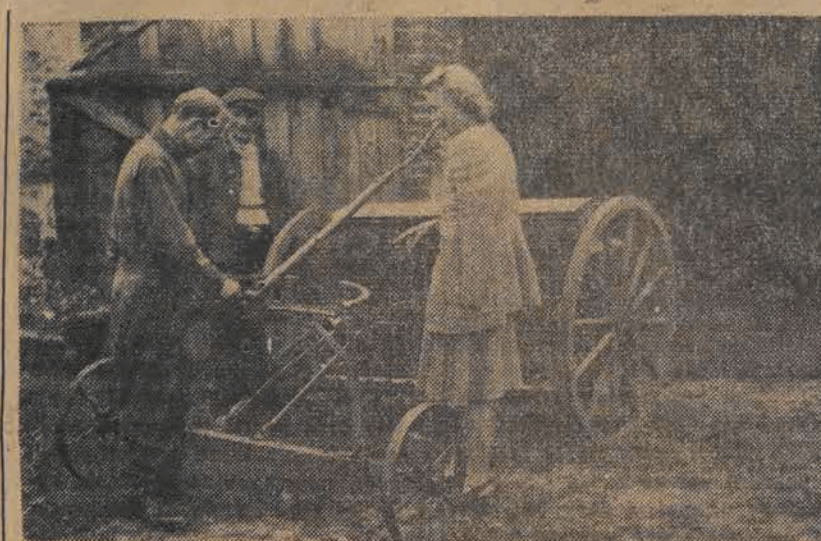
Wielki skandal bucaresteński nie zainicjował nas zbytnio. Wprawdzie do tej pory byliśmy raczej przyzwyczajeni, iż celom wywiadu, szpiegostwa i dywersji służą anglosaskie placówki dyplomatyczne, ale przecież Tito — jak wiadomo — do tej samej parafii należy. Zaprawdawszy Jugosławia „blokowemu atlantyckiemu” musi się posługiwać środkami strategii dorobowojaszytostowej: gangsterstwem, szpiegostwem, szantażem, dywersją itd.

Bo jak pociąga przysłowie: kto na czym wózku siedzie, tego piosenkę śpiewać będzie...

E. Tam

Julia Kunka marzy o traktorze

— U Paluchów młóć...
— A jak widzicie, młóć...
— Chyba nie mają swojej maszyny?
— Nie mają. Pożyczili z ośrodka maszynowego... A czego tak się dopytujecie?
— Julian Pyć nie od razu odpowiedział. Chwilę pomyślał, jakby wahał się, czy pytać o wyjątki z planu. Widać wreszcie zdecydował się.
— Chciało by się i u siebie wymłó-



Kowal Franciszek Dróżdź remontuje siewnik, przy czym wstawiając do niego kierownik ośrodka, ob. Julia Kunka. Stojący obok gospodarz, ob. Julian Pyć, patrzy z podziwem na kierownika w spodniach. — Energiczna kobieta — powtarza w duchu

cić zboże, ale człowiek nie ma maszyn. Niezadługo trzeba by zacząć siewy.

— To idźcie do ośrodka. Naprawdę wam pożyczą młóć. Nasz ośrodek dobrze pracuje.

I ob. Julian Pyć z Tuszyńska Majerackiego, gospodarz na 5 hektarach średniej ziemi, poszedł do ośrodka zapisać się na młóć. Jak tylko skończy się młóć u parcelantów, ob. Pyć będzie młócił u siebie. Trzeba było widzieć radość tego pięcioghektarowego chłopca, kiedy wpytywał swe nazwisko do książki pożyczających maszyn, by zrozumieć, jak wielką rolę spełnia ośrodek maszynowy, jak wielkie ma znaczenie dla chłopów małych i średniorolnych. Bo takich chłopów, jak Julian Pyć i jak parcelanci Paluchy, w gminie Kruszów, liczy się na setki.

TROCHĘ HISTORII... Były 3 siewniki i tabliczka — „OSRODEK MASZYNOWY W KRUSZOWIE Z SIEDZIBĄ W GÓRKACH MAŁYCH”. — Ale od owego 1948 roku, kiedy to

ośrodek już figurował „w papierach”, upłynął prawie rok, zanim został on naprawiony i zorganizowany. Dokonała tego kobieta — córka chłopca trzydziemorgowego — JULIA KUNKA.

Do ośrodka zaczęło zwozić maszyn starsze, tak zwane poniemieckie, i maszyn, pozostałe po parcelacji małych chłopów. Niektóre z nich były całkiem niezdatne do użytku. Związka plugi, siewniki, kopaczki stanowiły właściwie tylko garść złomu.

W końcu, znajdując się przy ośrodku, zawrząła praca. Kowal Piotr Kowalczyk pracował bez przerwy. Kulę, doposażował ramy do plugów, naprawiał siewniki. Dziełnie mu pomagał Franciszek Dróżdź. Robota paliła im się doświadczenie w rękach. No, bo przecież maszyn powinny być gotowe na czas. I były gotowe, a Kowalczyk za swą pracę otrzymał miano przodownika.

ZNAĆ REKĘ KOBIECĄ... Tu, w ośrodku, który do czerwca bieżącego roku budził jeszcze nie-

ułość wśród chłopów małych i średniorolnych, a który dziś spełnia tak wielką rolę na wsi kruszkowskiej, czuje się gospodarz ręką kobietą, a jednocześnie dłoń dobrego organizatora i kierownika. Kiedy oglądamy po kolei wszystkie maszyny, a jest ich 48, kiedy z zadowoleniem spoglądamy na wyremontowane siewniki, plugi, żniwiarki, kosiarke, kiedy czytamy z tabliczek „rodowody” tych maszyn i dane, dotyczące wykonanej przez nie pracy, stwierdzamy śmiało, że ta PIERWSZA na terenie naszego województwa, a DRUGA W POLSCE KOBIECĄ na stanowisku kierownika ośrodka maszynowego, dzielnie się wywiązuje ze swych obowiązków. Ba, nawet może i lepiej, niż niejeden kierownik-mężczyzna. I nie omyliły się władze nadziedzne, gdy uznały ośrodek maszynowy w Górkach Małych za najbardziej wzorowy w województwie łódzkim.

PLAN KAMPANII...

Ob. Julia Kunka nie należy do ludzi, lubiących chlubić się wynikami swej pracy. Raczej woli mówić o projektach na przyszłość. Ale sami możemy się przekonać o dotychczasowej jej pracy. Wystarczy spojrzeć na plany, zarządca do listek pracy ośrodka.

Ośrodek obsługuje chłopów małych i średniorolnych 16 lu gramad gminy Kruszów. W czasie tegorocznej akcji żniwnej maszyn pracowały w 39 gospodarstwach. Jedyną żniwiarką wykonała swój plan tylko w 50 procentach, ponieważ ze względu na wyległość zboża nie można jej było używać. Za to młóćnia już przekroczyła plan, wykonując omyli w 103 procentach normy. Wymówiono ponad 163 kwintali zboża.

Ośrodek przygotował się już także do kampanii jesiennej. W tej chwili przekazano trzem gromadom siewniki, kopaczki, kosiarke do sprzętu koniecznie i siano, a w najbliższym czasie wyruszy w teren druga młóćnia. A to już uruchamianie uzależnione jest od TOR-u w Pabianicach, remontującego silnik spaliny. Remont trwa już od maja... Nie pomagają żadne przynaglenia. TOR z remontem zwleka, a chłopie naprzód czekają na młóćnię. Może by TOR jednak przyspieszył remont?

CO POWINNIŚMY ZROBIĆ...

Kiedyś, gdy kierownictwo ośrodka obejmowała ob. Julia Kunka, maszyn stały na dworze, były zniszczone i dalej marnowały się. Dziś umieszczono je w pokrytej papą stodole, są odczone troskliwą opieką kowali.

— Tak. Najpierw zaczynałam od tej szopy — opowiada nam kobieta-kierownik. — Wyrzuciłam z niej trochę rudere i maszyny zostały zabezpieczone. Ale bardzo by się przydała betonowa podłoga, a to nowy dach nad maszynami. A poza tym przydał by się nam bardzo traktor. Mamy tyle maszyn, ale, niestety, nie możemy ich używać. Za ciężkie są dla koni.

Julia Kunka marzy o traktorze. Chciałaby, aby wszystkie maszyny były w pełni wykorzystane, aby jak najwięcej ich dotarło do chłopów małych i średniorolnych. Chciałaby, żeby każda z żniwiarek nie 30 hektarów, lecz wszystkie zboża, żeby siewniki zasiewały nie 58 hektarów, lecz wszystkie pola. I chyba dopnie tego, chociaż jest kobietą.

A może właśnie dlatego.

TAD. SZEWEA.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

PZPB Nr 5 wypełniają plan oszczędnościowy

Sprawa produkcji, a ściślej mówiąc, sprawa wykonania planu w przedsiębiorstwach PZPB Nr 5 jeszcze kilka miesięcy temu stała pod znakiem zapytania. Zastanawiano się u nas długo nad tym — jak zaradzić złu. Wykonywanie tylko osiemdziesięciu procent planowanych ilości przędzy nie dawało spokoju naszej dyrekcji, kierownictwu przedalnym i organizacjom partyjnym. Stanęliśmy wszyscy do walki o wykonanie planu. I oto po kilku już miesiącach sytuacja zaczęła

się poprawiać. W miesiącu styczniu stopień wykonania planu wynosił 89,30 procent, w lutym — 89,79 procent, w marcu procent ten podniósł się do 97,52 i dalej, w kwietniu — 99,48, w maju — 101,05, a w lipcu — 104,38 procent.

Jak więc widzimy, położenie poprawia się z miesiąca na miesiąc, choć nieznacznie, lecz pewnie. Postanowiliśmy w dalszym ciągu procent wykonywania podnosić, a w każdym razie utrzymać się na poziomie ponad 100

procent. Jest rzeczą jasną, że osiągnięcia te nie przyszły nam łatwo. W poszukiwaniu środków zaradczych próbowaliśmy różnych metod usprawnienia i podniesienia produkcji przędzy. Przede wszystkim wzmocniliśmy dyscyplinę pracy i podnieśliśmy kwalifikacje przedkier przez szkolenie zawodowe, zwróciliśmy baczną uwagę na park maszynowy i wzmocnienie jego sprawności, zwiększyliśmy wydajność maszyn, no, i — rzecz najważniejszą — to rozwój ruchu wśród zawodników pracy. Mówiąc o współpracy z zawodnikami, nie można pominąć tu też nazwisk naszych czołowych przodków, które pracą swoją doprowadziły do uzyskania wyżej wspomnianych osiągnięć, a świecąc przykładem przyczyniały się do rozszerzenia tego szlachetnego ruchu. Są to: Karpińska Cecylia, Mosińska Euzja, Cichon Natali. Każda z nich wyrobiła po sto kilkanaście procent normy.

Kasperski T., korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 5

NA PRZODNIE

Współzawodnictwa pracy

Zasłużona przodownica PZZPP Nr 2



Turkoczą jednostajnie łączarki, mi sternym szewkiem łącząc cholewki i stopy jedwabnych pończoch. Szw musi być równy, ścieg jednolity, trzeba także dopilnować, aby nitka się nie rwała. Dlatego nie można oczu odrywać od maszyny. Rozumieją to dobrze członkinie zespołu tow. Janiny Banaszkowej, gdyż wiele nauczyły się i nadal się uczą od swej mistrzyni. Już teraz, w ubiegłym kwartale, zespół wykonał plan w 106 procentach, przy 90 procentach primy. Zaś sama tow. Banaszkowa ma na

swym „koncie” 134 procent planu i 93 procent pierwszego gatunku. Jest to znana i zasłużona przodownica w PZZPP Nr 2, inicjatorka współzawodnictwa, doskonała nauczycielka młodych „pończoszarek”.

— Zobaczyć, że niezadługo może „dziewuszkę” dogonić młota w pracy — zapowiada nam na pożegnanie.

Wcale o tym nie wątpimy. Chcielibyśmy, aby wszystkie zespoły w PZZPP Nr 2 pracowały równie dobrze i wydajnie.

(Sam.)

Krzyż Zasługi za wzorową pracę

Najlepsza przodka z PZPB Nr 4 tow. Helena Kruszkowska

Niezwykłą zaisc zrecznością, dbałością o maszynę i przedzie wyróżnia się tow. Helena Kruszkowska, która pierwsza w przedsiębiorstwie PZPB Nr 4 przeszła na obsługę 3 stron maszyny obraczkowej. Za zasługi w dziedzinie współzawodnictwa i za pracę społeczną tow. Kruszkowska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

O o widzimy ją, jak bezustannie krąży się dokoła swych maszyn. Każdą walną chwilę poświęca na oczyszczanie ich z kurzu. Wąską szczytką przesuwa delikatnie nad wrzecionami baczki, aby kurz nie osiadł na przędzy. A bywa przecież, że inne prządki w pośpiechu otrzępcy kurz, który kołuje w powietrzu i osiada z powrotem na maszynę, albo co gorsza, doczepia się do nitki,

wkręca się w nią i powoduje zgrubienie. Łatwo je zauważyć w materiale, jako poważny defekt. Inaczej również wygląda „ganek” tow. Kruszkowskiej, czyli przejście między maszynami. U innych zdarza się, że jest pełno odpadków pod nogami. Tow. Kruszkowska natomiast nie nie rzuca na podłogę, wszystkie odpadki składa do torby, wiszącej przy jej fartuchu. Właśnie tow. Kruszkowska pilnie wpatruje się w maszynę.

— Co tam widzicie? — pytamy zaciekawieni.

W tej chwili zerwała się nitka. Tow. Kruszkowska błyskawicznie chwyciła ją w palce i „napuszcza” na wrzeciono. Zaraz też zabiera się do czyszczenia garków, najpierw dolnych, następnie górnych. Czynność ta jest konieczną, nie oczyszczania wałków

powoduje bowiem zgrubienie nitki. Kurz bardzo łatwo odczepia się od wałków i osiada na nitkach.

Wśród nieustannej krzątania nie wiadomo kiedy szpulki są już pełne nici. Następuje „obciąganie”. Tow. Kruszkowska biegnie po sali, wzywając do pomocy pomocniczek, aby maszynę nie stała zbyt długo.

Po obciąganiu zaczyna się znów ta sama praca — pilne przeszerzanie czystości, czujna uwaga, skupienie na procesie przedziania. To wszystko stanowi o wysokiej jakości produkcji.

— Mają ambicją jest produkować zawsze 100 procent primy — oświadcza tow. Kruszkowska, ponownie czyszcząc szczytką maszynę.

M. S.

Nie będzie niepiśmiennych w naszym kraju

Wielka ofensywa oświaty

100 tysięcy kursów dla analfabetów rozproszy mroki ciemnoty

Już za kilka dni rozpoczyna się rok szkolny. Setki tysięcy dzieci i młodzieży w Polsce rozpoczynają naukę w nowych, lub odnowionych budynkach szkolnych, będą się uczyć z nowych podręczników, korzystając w pełni z prawa do wiedzy i nauki, jakie daje każdemu z nich Państwo ludowe.

Jednocześnie rozwija się i pogłębia walka z analfabetyzmem. Dotychczasowa rejestracja wykazała 1.100 tysięcy analfabetów; wszyscy oni muszą się znaleźć na 100.000 kursów jeszcze w okresie sierpnia.

Współzawodnictwo na polu kulturowo-oświatowym objęło także i ten odcinek pracy oświatowej. Poszczególne województwa podjęły wyzwania współzawodnictwa, nie zrażając się bynajmniej trudnościami, jakie szwarcują w tym wypadku odmienne dla każdego okręgu warunki terenowe i ludnościowe.

Pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem postawił przed narodem, przed jego organizacjami społecznymi, zadanie pomocy przy dodatkowej rejestracji, obowiązek organizowania kursów oraz opiekę nad nimi, dostarczenie kadr nauczycielskich, wreszcie ostatnie zadanie — to dalsza opieka nad uczniami po ukończeniu przez nie go kursu.

Sztywno, iż w czasie przeprowadzania rejestracji pominięto wielu analfabetów. Była to częściowo wina prowadzących spisy, częściowo zaś wina małej sprężystości, z jaką te akcje przeprowadzano. Dla przykładu podajmy, że w pow. Zgorzelec

dwie gromady nie zostały w ogóle objęte spisem i pełnomocnik powiatowy nie otrzymał żadnego sprawozdania. Że można było brakiem i niedociągnięciem zaradzić świadczy fakt, iż w Legnicy, gdzie wyniki rejestracji okazały się niedostateczne, przeprowadzono dodatkowy spis i „wyłowiono” jeszcze 85 osób. Te dwa przykłady z jednego tylko województwa świadczą, że nie wszędzie postraktowano tę sprawę z całą odpowiedzialnością. Te doświadczenia winny być wykorzystane przy dodatkowym spisie w połowie września.

Kurs nauczania początkowego musi być przedmiotem niustannej troski społeczeństwa. Organizacja 100.000 kursów spoczywa na barkach organizacji społecznych. Jest to zadanie poważne. Będą tu czynni wszyscy: związki zawodowe, Liga Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej, ZMP. Aby jednak praca ta dała pełne rezultaty, konieczna jest współpraca tych organizacji z inspektorami powiatowymi i pełnomocnikami danych okręgów. Każdy kurs winien być zgłoszony w władze oświatowe. Jednocześnie władze te muszą służyć pełną pomocą i radą wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

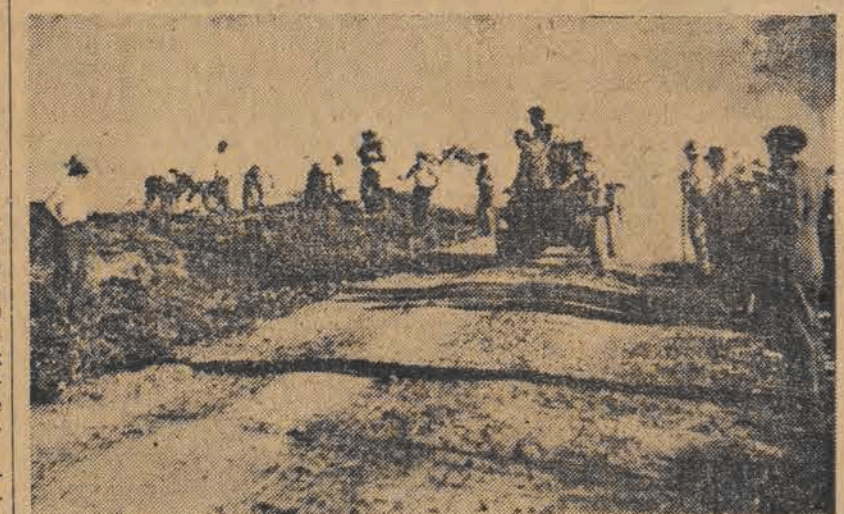
Stworzenie kursów to nie wszystko. Konieczna jest dalsza, umiejętna opieka nad nimi, dbałość o frekwencję, pomoc szkolną itd. Doświadczenie wielu działaczy terenowych wykazało, że poważny wpływ na frekwencję posiada: dobre ogrzanie, widny i czysty lokal, dobra tablica, punktualne rozpoczynanie lekcji itd. Opieka nad kursem należy do opiekuna społecznego — członka organizacji społecznej czy zawodowej.

Niezbędna jest również opieka nad poszczególnymi uczniami, znajomość ich warunków życia. W pow. Zagań np. ZMP-owcy stworzyli dla dzieci matek, które chodzą na kursy — żłobek. Inicjatywa godna największego poparcia i naśladowania. Przed społeczeństwem postawiono

jeszcze jedno zadanie — dostarczenie kadr nauczycielskich. Ustawa o wolności do tej roli wszystkich nauczycieli zawodowych. Rolę tę nauczycielstwo polskie spełnia sumiennie i ofiarnie. Jednak konieczne jest stworzenie kadr nauczycieli niezawodowych. Po odpowiednim przeszkoleniu obowiązek ten może przyjąć na siebie każdy, podobnie, jak obowiązek nauczania indywidualnego. Rola nauczycieli społecznych ważna jest szczególnie na wsi, gdzie brak sił zawodowych.

Przy pomocy całego społeczeństwa, wszystkich świadomych obywateli wielka ofensywa, którą rozpoczynamy, zakończy się wygraną. Zobowiązania zostaną wykonane. KRYSZYNA NIEDZIŁSKA.

Lasy płoną we Francji



Sto osób zginęło w pożarze lasów trwającym od kilku dni koło Bordeaux we Francji. Pożar objął około 20.000 ha. Na zdjęciu: próby lokalizowania pożaru.

List z uczasów

Ludzie z huty „Szczecin”

(Korespondencja własna „Głosu”)

Gdy z pokładu statku płynącego rozlewiskiem Odry i pływającą kanał dojrzy się Stolec — przedmieście Szczecina — rozciągający się widok wywołuje zdziwienie turysty. Niespodzianka bowiem są koronki stalowych konstrukcji i dymiące kominy wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzoźgów nadmorskich wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskiem Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami Rudy. Tutaj — przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odry ze Śląska. Gdy sobie to uświadomimy, widzimy, że Stolec jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

Na początku była tutaj jedna wielka kupa gruzu i rumowiska — mówił. Balerowski — przewodniczący Rady Zakładowej huty „Szczecin”. Zdawało się, że ludzka siła nie potrafiłaby uruchomić zakładów. Jeden z wielkich pieców Niemiecy częściowo rozebrali, a drugi wygasili. Wszystkie maszyny prawie zostały wywiezione, a te, które pozostały, były uszkodzone. Paskudnie to wszystko wyglądało. W 1946 roku przyjechało tu nas kilkunastu i wzięliśmy się do roboty. Porządkowaliśmy teren, pilnowaliśmy, aby szabrownicy nie roznieśli pozostałości części maszyn i innych wartościowych przedmiotów.

W kwietniu 1946 r. kilku oficerów raj i dymiące komin wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzoźgów nadmorskich wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskiem Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami Rudy. Tutaj — przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odry ze Śląska. Gdy sobie to uświadomimy, widzimy, że Stolec jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

Na początku była tutaj jedna wielka kupa gruzu i rumowiska — mówił. Balerowski — przewodniczący Rady Zakładowej huty „Szczecin”. Zdawało się, że ludzka siła nie potrafiłaby uruchomić zakładów. Jeden z wielkich pieców Niemiecy częściowo rozebrali, a drugi wygasili. Wszystkie maszyny prawie zostały wywiezione, a te, które pozostały, były uszkodzone. Paskudnie to wszystko wyglądało. W 1946 roku przyjechało tu nas kilkunastu i wzięliśmy się do roboty. Porządkowaliśmy teren, pilnowaliśmy, aby szabrownicy nie roznieśli pozostałości części maszyn i innych wartościowych przedmiotów.

W kwietniu 1946 r. kilku oficerów raj i dymiące komin wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzoźgów nadmorskich wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskiem Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami Rudy. Tutaj — przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odry ze Śląska. Gdy sobie to uświadomimy, widzimy, że Stolec jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

W kwietniu 1946 r. kilku oficerów raj i dymiące komin wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzoźgów nadmorskich wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskiem Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami Rudy. Tutaj — przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odry ze Śląska. Gdy sobie to uświadomimy, widzimy, że Stolec jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

S. Grabowska

Na uczasach odpoczywamy. Na uczasach zachęcamy się pięknem gór i morza. Na uczasach rozszerzamy się nasze horyzonty. Poznajemy nowe okolice naszego kraju, poznajemy nowych ludzi. W Międzyzdrojach i w Białymogacie, na drójkach prowadzących na Giewont i na pięknym wybrzeżu polskiego morza spotykają się ślasy górniczy i łódzcy wędrownicy, chłopcy z lubelskiego i ludonowicze Trasy W-Z.

I tak jest każdego roku. Każdego roku podczas owych kilku tygodni odpoczynku w sposób swobodny, bez pomocy podręcznika i mapy, bez notatek i nauki, drogą najprostszą, najbardziej bezpośrednią, rozbogaca się nasza wiedza o naszym pięknym kraju, o jego wspaniałych ludziach, o ich cudownej woli twórczej, o ich zapale i troskach, o ich świętach i o ich dniu codziennym. Niezależnie od wybranych wybranych wybierania się każdego lata z każdej bodaj dolnośląskiej miejscowości wybierają się do Szklarskiej Poręby. A ileż to robotników nie zadawało się tylko pobytom na plaży nadmorskiej, lecz chce zobaczyć jak żyją, jak pracują, jak pracują nad morzem, ludzie polskiego morza, stożnicy, robotnicy portowni i marynarze.

I dlatego nie dziwi zapewne czytelników, gdy w „Liście z uczasów” znajdą nie opis plaży i zabawy, lecz wiadomości o ludziach, pracujących przy piecach hutniczych, o pionierskiej pracy tych, co zasiedlili i pracą swoją zespili z macierzą nasze nowo odkrywane wybrzeże.

W kwietniu 1946 r. kilku oficerów raj i dymiące komin wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzoźgów nadmorskich wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskiem Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami Rudy. Tutaj — przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odry ze Śląska. Gdy sobie to uświadomimy, widzimy, że Stolec jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

Na początku była tutaj jedna wielka kupa gruzu i rumowiska — mówił. Balerowski — przewodniczący Rady Zakładowej huty „Szczecin”. Zdawało się, że ludzka siła nie potrafiłaby uruchomić zakładów. Jeden z wielkich pieców Niemiecy częściowo rozebrali, a drugi wygasili. Wszystkie maszyny prawie zostały wywiezione, a te, które pozostały, były uszkodzone. Paskudnie to wszystko wyglądało. W 1946 roku przyjechało tu nas kilkunastu i wzięliśmy się do roboty. Porządkowaliśmy teren, pilnowaliśmy, aby szabrownicy nie roznieśli pozostałości części maszyn i innych wartościowych przedmiotów.

potrzeba. Chcemy, aby przyjeżdżali ludzie, którzy chcą na stałe zamieszkać, pracować i żyć ze swoimi rodzinami. W ranki życiowe są tutaj niegorsze.

— Zobowiązaliśmy się do 30 listopada br. ukończyć plan roczny i mimo wielkich trudności plan ten wykonamy. Zapadło do pracy wśród naszej załogi jest duży. Trwa trudniejsza ta garstka pionierów, którzy uruchamiali hutę gołymi rękami. Mamy swoich przodowników pracy — jest ich coraz więcej. Popatrzcie, towarzyszu, na ludzi wychodzących po zmianie, jak grupują się koło tablicy, gdzie zaznacza się wykonanie planu dziennego. Stoją, sprawdzają cyfry, bo może się nie zgadzają, bo może inżynier źle obliczył, bo trzeba dowiedzieć się, kto nawalił, jaki oddział.

Właśnie tego dnia, gdy zwiędzałem hutę, wykonanie planu wyniosło 91,5 procent. Stało to się przyczyną ożywionych dyskusji.

Walka o produkcję, walka o przekroczenie planu trwa na hucie z nieustającym napięciem. Interesują się nią i udział w niej biorą wszyscy robotnicy. Ofiarności żołnierzy walczących o te ziemie, wysiłku pionierów, budujących na nowo zniszczoną fabrykę, nie pójda na marne. Hutnicy — to twardy naród. Do trzymają swoich zobowiązań.

K. J. Zaleski

potrzeba. Chcemy, aby przyjeżdżali ludzie, którzy chcą na stałe zamieszkać, pracować i żyć ze swoimi rodzinami. W ranki życiowe są tutaj niegorsze.

— Zobowiązaliśmy się do 30 listopada br. ukończyć plan roczny i mimo wielkich trudności plan ten wykonamy. Zapadło do pracy wśród naszej załogi jest duży. Trwa trudniejsza ta garstka pionierów, którzy uruchamiali hutę gołymi rękami. Mamy swoich przodowników pracy — jest ich coraz więcej. Popatrzcie, towarzyszu, na ludzi wychodzących po zmianie, jak grupują się koło tablicy, gdzie zaznacza się wykonanie planu dziennego. Stoją, sprawdzają cyfry, bo może się nie zgadzają, bo może inżynier źle obliczył, bo trzeba dowiedzieć się, kto nawalił, jaki oddział.

Właśnie tego dnia, gdy zwiędzałem hutę, wykonanie planu wyniosło 91,5 procent. Stało to się przyczyną ożywionych dyskusji.

Walka o produkcję, walka o przekroczenie planu trwa na hucie z nieustającym napięciem. Interesują się nią i udział w niej biorą wszyscy robotnicy. Ofiarności żołnierzy walczących o te ziemie, wysiłku pionierów, budujących na nowo zniszczoną fabrykę, nie pójda na marne. Hutnicy — to twardy naród. Do trzymają swoich zobowiązań.

K. J. Zaleski

Kronika kulturalna ZSRR

30-LECIE RADZIECKIEJ KINEMATOGRAFII

Z okazji 30-lecia kinematografii radzieckiej, przypadającego w grudniu br., wytwórnie filmowe Związku Radzieckiego przygotowują szereg nowych filmów artystycznych i dokumentalnych. M. in. „Upadek Berlina” w reżyserii M. Czajkowskiego, „Wesoły jarmark” w reżyserii I. Pyriewa, druga seria „Bitwy stalingradzkiej”, film „Wielka siła” według znanej sztuki Romaszowa w reżyserii F. Ermlera, „Mister Thomson ucieka do Ameryki” w reżyserii M. Donskoi, „Odwaga ludzi” reżyserii K. Judina i „Gniazdo” według znanej powieści Kozakiewicza, w reżyserii A. Iwanowa. Kijów sko wytwórnia filmowa projektuje na kręcenie filmu z życia wielkiego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki.

Święto przyjaźni i braterstwa narodów

Festiwal młodzieżowy w Budapeszcie

Jednym z najweselszych chyba znanych mi młodych uczestników Festiwalu, jest 18-letni Francuz, Przyworski, Polak z pochodzenia. Da je znać o sobie na całą wielką salę jadalną ciągłymi wybuchami śmiechu. Aż kipi z niego radość. A tymczasem życie młodego Francuza nie jest wcale tak szczęśliwe, jak wskazywałoby na to jego wesołość. „Kiki”, syn krawca — pracownika jednego z wielkich magazynów mody pracuje sam już 3 lata w innej firmie, również jako krawiec. Musi pracować, choć bardzo chciałby się dalej uczyć.

„Widzisz, ty z Polski — dziennikarka, a ja z Francji — krawiec, a tak chciałem być właśnie dziennikarzem”.

„Kiki” musi pracować, ale nie zawsze to pracę ma. Już na wiosnę był przez 3 miesiące bezrobotny. A teraz znów słyszał, że dom mody, gdzie pracuje, ma być zamknięty.

„Nie ma kto kupować sukien — plan Marshalla, rozumiesz?” I jeszcze do tego wszystkiego musiał pociągnąć pieniądze na drogę do Budapesztu. Ale „Kiki” nie tracił mimo wszystko humoru ani na chwilę.

„Jakże mogę być smutny? Przecież tytu nas młodych tu jest gotowych do walki o lepsze jutro”. Festiwal da je mu pewność zwycięstwa, pozwolił mu zapomniać o zmartwieniach. Będzie dobrze. „Przecież tytu nas jest”.

SERDECZNE KONTAKTY

MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA

Festiwal dodaje otuchy nie tylko młodemu Francuzowi. Alberghini Vittorio — szczerzy z czarnymi oczami student agronomii w Bolonii

jest podobno bardzo spokojny, poważny, nieśmiały. Tak twierdzą jego koledzy, zwiadowcy, że ich cichy zawyżaj przyjaciół rozmawia z ożywieniem z siedzącą obok Polką, Janką, aktywistką ZMP z Wrocławia i mówił tamana francuszczyzną: „Ty, Polka, ja i ty — przyjaciele”.

Szczególna jest atmosfera tego międzynarodowego spotkania młodzieży. Nikt tu nikogo nie pyta o nazwiska. Tylko o narodowość i imię. Wszyscy mówią do siebie po imieniu. Przyczyna tego nie jest na pewno względy na łatwości porozumienia się. Przecież również w naszej delegacji z chwilą przyjazdu do Budapesztu wszyscy nie mał zaczęli sobie mówić: „Ty”.

Szczególna jest atmosfera Festiwalu. Oluźniona ilość wrażeń. Nie można spać od ich nadmiaru. W kwatery polskiej panuje codziennie ruch niemal do drugiej w nocy. Nie dlatego, żeby tak późno wracano z miasta. Ale po prostu nie chce się spać. Przecież w ciągu dnia tyle się przeżyło, trzeba o wszystkim opowiedzieć. A więc przedpołudniowa spacer po mieście, kąpiel we wspólnych basenach Budapesztu, popołudniowe i wieczorne występy różnych grup artystycznych, kino przez całe popołudnie, no i przede wszystkim spotkania, rozmowy, nowe, serdeczne kontakty z młodzieżą całego świata.

FESTIWAL PORWAŁ CAŁĄ

LUDNOŚĆ BUDAPESTU

Szczególna jest atmosfera Festiwalu. Działania nie tylko na młodzież biorącą w nim udział. Festiwal porwał całą ludność Budapesztu. Wielka stołówka w parku Varosliget, gdzie

Do ostatnich dzieł genialnego kompozytora, napisanych nie na długo przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1901, należą: „Otello”, „Falstaff” (osnuty na te wystawiane obecnie w Warszawie „Wesołych Kuzoszek z Windsoru” Szekspira) i wspaniała „Messa di Requiem”, napisana na śmierć poety włoskiego, Manzoni.

Mimo tak fatalnego „orzeczenia” Verdi nie jest widać tak bardzo „niezdolny”, skoro już w 1839 r. wystawia operę „Oberto, conte di St. Bonifacio”, która mu zdobywa z punktu sławy i popularność. Nagłony przez dyrektora me diolańskiej „La Scali” pisze już odtąd Verdi opery „na zamówienie” (pierwszą operę wystawił własnym kosztem). Powstają więc: opera buffo „Un giorno di regno”, „Nabuchodonozor” (który gruntuje sławę artysty), „Ernani”, „I due Foscari”, „Giovanna d'Arco”, „Attila”, „Il Corsaro” i inne. Dzieła te, tworzone w bardzo ciężkich warunkach materialnych i moralnych (śmierć żony i dzieci) odegrały w swoim czasie dużą rolę, zdobywając dla twórcy szczytne imię budziela ducha narodowego, nie przeszły jednak — z uwagi na swą „surowość muzyczną” — do „żelaznego operowego repertuaru światowego”.

Sytuacja zmienia się w połowie 19-go wieku. Verdi odrzuca się z prywatnych tarapatów, posłubia słynną śpiewaczkę Strepponi i tworzy opery, z których większość przechodzi na trwałe do potoczności. I tak, w 1851 r., powstaje „Rigoletto”, w 1853 — „Traviata”, w 1855 — „Niespyty sycylijskie”, w 1856 — „Szymon Boccanegra”, w 1857 — „Aroldo”, w 1859 — „Bal maskowy”, dalej „Po tegu Przeznaczenia”, „Aida” (napisana w związku z otwarciem Kanału Sueskiego), „Trubadur” itd.

fortunnie: zostaje wydalony z konserwatorium jako słuchacz zupełnie niezdolny i pozbawiony talentu muzycznego.

Mimo tak fatalnego „orzeczenia” Verdi nie jest widać tak bardzo „niezdolny”, skoro już w 1839 r. wystawia operę „Oberto, conte di St. Bonifacio”, która mu zdobywa z punktu sławy i popularność. Nagłony przez dyrektora me diolańskiej „La Scali” pisze już odtąd Verdi opery „na zamówienie” (pierwszą operę wystawił własnym kosztem). Powstają więc: opera buffo „Un giorno di regno”, „Nabuchodonozor” (który gruntuje sławę artysty), „Ernani”, „I due Foscari”, „Giovanna d'Arco”, „Attila”, „Il Corsaro” i inne. Dzieła te, tworzone w bardzo ciężkich warunkach materialnych i moralnych (śmierć żony i dzieci) odegrały w swoim czasie dużą rolę, zdobywając dla twórcy szczytne imię budziela ducha narodowego, nie przeszły jednak — z uwagi na swą „surowość muzyczną” — do „żelaznego operowego repertuaru światowego”.

Sytuacja zmienia się w połowie 19-go wieku. Verdi odrzuca się z prywatnych tarapatów, posłubia słynną śpiewaczkę Strepponi i tworzy opery, z których większość przechodzi na trwałe do potoczności. I tak, w 1851 r., powstaje „Rigoletto”, w 1853 — „Traviata”, w 1855 — „Niespyty sycylijskie”, w 1856 — „Szymon Boccanegra”, w 1857 — „Aroldo”, w 1859 — „Bal maskowy”, dalej „Po tegu Przeznaczenia”, „Aida” (napisana w związku z otwarciem Kanału Sueskiego), „Trubadur” itd.

sany w 1851 roku „Rigoletto” i skomponowana w 1853 roku — „Traviata”. Obie te opery, oparte o melodyjne tradycje opery włoskiej i wzbogacone o najnowsze zdobycze muzyczne owych czasów (połowa 19-go wieku) — zawdzięczają niewątpliwie pewną część swej popularności i sławy libretto, opracowanym na podstawie głosnych utworów literackich: „Dama Kameliowa” Aleksandra Dumasa („Traviata”) oraz „Król się bawi” Wiktora Hugo („Rigoletto”).

„Traviata” przedstawia tedy życie „damej kameliowej”, Violetty Valery, którą ze „złej drogi” (trawia) „występku” i „rozpuszty” sprowadza — co prawda zbyt późno, by to nie skończyło się katastrofą — „szlachetna” miłość młodego „nobila”, Alfreda Germonta. „Rigoletto” siega epoki renesansu (16-ty wiek), malując igraszki miłosne władcy feudalnej Mantui i tragiczne perypetie księżcego trefniśia Rigoletto.

Jeśli chodzi o przedstawienia omawianych oper w Operze Śląskiej, tak się złożyło, iż tytu-

lową rolę w „Traviacie” (Violetta Valery) i główną rolę „żeńską” w „Rigoletto” (Gilda, córka Rigoletta) odgrywa jedna i ta sama śpiewaczka sopranistka koloraturowa, Barbara Kozłowska. Nie ujmując w niczym doskonałej artystce, stwierdzę wypada, iż i głosowo i aktorsko Violetta w jej interpretacji ma wyraźną przewagę nad Gildą.

Gdy mowa o rolach męskich, to nor Zbigniew Platt (książę Mantui, „Rigoletto”) bardziej się nam podobał od tenora Stefana Witenberga (Alfred, „Traviata”). W roli „tragicznego ojca” bardziej może wzruszał ojciec Alfreda (Andrzej Hiolski, „Traviata”), niż ojciec Gildy (Czesław Kozak — „Rigoletto”), ale to już raczej z „winny” libretta: stary Germont bądź co bądź mać idyllę Alfreda z Violetta i doprowadza do dramatu przez „nieznajomość rzeczy”. Rigoletto natomiast sam w znacznej mierze „wpędza” w tragedię swoją córkę.

Bardzo dobry w roli najemnego zbiru, brawo — Sparafucile — był pierwszy bas Opery Śląskiej — Antoni Majak. Brawo, brawo Sparafucile, i za śpiew i za charakterystację!

Orkiestra pod batutą J. Sillicha akompaniowała bez zarzutu dramatycznym przeżyciom Violetty i tragicznym perypetiom Rigoletta. Reżyseria obu oper (B. Fotyga-Folański) — sprawna. Ciasna scena teatru łódzkiego nie pozwalała rozwinąć, jak należy, wszystkich możliwości baletowej Opery Śląskiej, tak że omówienie układów choreograficznych „Rigoletta” i



ANDRZEJ HIOLSKI

pierwszy baryton Opery Śląskiej który publiczność łódzką zachwycił zwłaszcza dwiema swymi świetnymi kreacjami: Doktora Malatesty w „Don Pasquale” i Ojca w „Traviacie”

„Traviaty” (W. Borkowski) musimy odłożyć do „szczęśliwszej okazji”. Scenografia prof. Jarockiego plastycznie oddaje zarówno „urok” saloonów Paryża 18-go wieku („Traviata”), jak i „urodek renesansowa” pałacu mantuańskiego z 16-go stulecia.

BB — Stef.



BARBARA KOZŁOWSKA

znakomita primadonna Opery Śląskiej niezrównana Violetta w operze „Traviata” i Gilda w operze „Rigoletto”

Jeden z największych włoskich kompozytorów operowych, Giuseppe Verdi, urodził się w roku 1813 we Włoszech, we wsi Roncole Parmy.

Karierę muzyczną rozpoczyna Verdi jako uczeń... wiejskich organistów, awansuje następnie — na organistę. Próba wyższych studiów w Konserwatorium Mediolańskim kończy się dla przyległego genialnego kompozytora nader nie-

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 24 sierpnia 1949 r.
Dziś: Jerzego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa”,
Plac Kościuszki 18, telef. 2-50,
godziny przyjęć 10—12.

Interpelacje naszych Czytelników

Czy nie można inaczej?

Obywatelu Redaktorze!

Ja w sprawie „Gospody”, jako, że będąc jej stałym klientem, nie rzadko z nerw wychodzę i czasem zastanawiam się, dlaczego to leruje się i stwarza niepotrzebne utrudnienia.

Mam na myśli sprawę płacenia rachunków, które od czasu, gdy wprowadzono, mówiąc delikatnie „napoje alkoholowe” — stwarza często niepotrzebne komplikacje. Żeby dostać obiad, trzeba wrzucić w kasie wykupić kupon — to jeszcze pół biedy. Ale równocześnie i ci, co zamawiają ciwartkę, a do niej dzwonią śledzą — też muszą najpierw w kasie kupić odpowiednią kwitkę, gdy zaś w trakcie picia dostaną apetyt na pomidora — znów muszą hulać do kasjerki i kupować nowy kwitek.

W rezultacie — w tych dniach chcąc dostać kartkę na obiad, musiałem czekać i to sporo, bo przy kasie już lekko zawiany facet zastanawiał się co właściwie ma zamówić. Miałem mało czasu, a tu trzeba stać w ogonku po kwitek.

Przyznać trzeba, że będąc kilka razy w „Gospodach” łódzkich nie spotkałem się z tego rodzaju płacizną polityką. Tam zwyczajnie i normalnie zamawia się (poza obiadami) dania i napoje u kelnera, a rachunek płaci się również kelnerowi.

Dlaczego w Tomaszowie musi być inaczej? Tego rodzaju kwitki są dobre na zabawach towarzyskich, ale w „Gospodzie”...

Może jednak spróbowano by zmienić dotychczasowy system, tym bardziej, że przed trzema tygodniami „Głos” pisał, iż Zarząd

Dzieci robotników Pabianic, Poznania i Wrocławia wypoczywają w Józefowie

Ponieważ byliśmy już z wizytą w dwu koloniach znajdujących się w okolicach Tomaszowa, a mianowicie w Żuławku i Wąwale, dziś z kolei zjawiliśmy się u naszych milusińskich na kolonii w Józefowie. Józefów znajduje się w odległości 4 km od Tomaszowa. Sam teren zalesiony, w pobliżu osiedla płynnie wspaniałą wstęgą Pilica. W tym właśnie miejscu znalazła pomieszczenie w piętrowym budynku kolonia dzieci Pabianic, Piotrkowa, Poznania, Wrocławia i Łodzi, zorganizowana staraniem Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejsowego w Łodzi.

Rzuca się w oczy — z chwilą wejścia na teren kolonii — radosna atmosfera, jaka tu panuje w tej około siedemdziesięcioosobowej gromadce.

Chcemy przyrzeć się bliżej życiu tego małego „światka”. Pomaga nam w tym tow. Lenartowski, kierownik kolonii. Zaczynamy więc od najmłodszych, którzy stanowią osobną grupę, jak każda inna, dobrze zorganizowana. Ci najmłodsi, to „pocuchy” od lat siedmiu. „Często mamy z nimi trudności” — mówi tow. Lenartowski — ale wyniki pracy są tak zadowalające, że są one najlepszą zapłatą za pracę całego personelu.



Generalna próba „trojaka”

Po obiedzie — chwila ciszy. W jasnych pokojach na czysto posłanych łózek leżą wszyscy, by „zawiaływać kilogramy”. Bo trzeba zaznaczyć, że tu wcale o to nie trudno. Pięć posiłków dziennie, które dają około 4500 kalorii, są zastawą ob. Kamieńskiej, którą każde dziecko kolonii zna, bo przecież te smaczne zupy, pieczenie i co najważniejsze, kruche

ciastka, po których „palce lizać” to jej zasługa. Przy tym jest to również zasługa całego personelu gospodarczego, troszczącego się na każdym kroku, czy przypadkiem magazynowi nie grożą pustki.

Dobrze wypełniony zajęciami program dnia, to zadanie personełu wychowawczego, składającego się z młodych nauczycieli ZMP-owców, którzy tak są zżyci z tą gromadką, że stanowią niejako jedną rodzinę. To życie następuje we wspólnych zabawach i grach. Lecz zajęcia na kolonii nie ograniczają się tylko do gier i zabaw, bo trzeba również znaleźć czas na pożyteczną pracę, jak np. oczyszczanie z trawy grządek i inne. Pracami tymi kieruje sam zarząd kolonii, który stanowi mały parlament wybrany spośród uczniów stników kolonii. Samorząd pomaga wychowawcom w organizowaniu imprez artystycznych, gdzie wszyscy, nie tylko z kolonii, ale i okolicznych wieśk mają możliwość podziwiać młodych „artystów”. Ulubienicą widzów w tych występach jest mała Ala, a nie sposób wymienić wszystkich tych Jadzi, Bożenek i Maryś, które również stanowią talenty w tych występach.

Dobrze się bawić, uczyć w tej gromadce. Dała im to Polska Ludowa, dbająca o dzieci, które są przyszłością narodu. Wypoczywają dzięki nieustrudzonej pracy ich ojców i matek przy warsztatach tkackich, kopalniach i hutach. Za kilka dni wrócą już do domu, do szkół, by po roku pracy znów zająć się gościnnością Józefowa.

(JW)

W chwilach wolnych od pracy członkinie Ligi porządkują cmentarz

Jak w swoim czasie donosiliśmy — z oddolnej inicjatywy swych członków — miejscowy oddział Ligi Kobiet objął opiekę nad grobami żołnierzy Armii Czerwonej i Armii Polskiej, którzy padli w walkach o wyzwolenie Tomaszowa.

Ostatniej niedzieli przedstawicielki poszczególnych Kół Ligi po raz pierwszy udały się na cmentarz, by w godzinach popołudniowych dać ponad 100 robotogodzin, przy doprowadzaniu tego miejsca do właściwego stanu.

W ciągu kilkugodzinnej roboty, grupa 30 kobiet z tow. Zakrzewską, Duszyńską i Elżanowską na czele przeprowadziła prace niwelacyjne przy wytyczeniu alei i kłombów, pracując pod kierunkiem przedstawiciela Komitetu Ekshumacyjnego. Zdobyte przez Komitet fundusze zezwoli, jak nam komunikują, na całkowite zakończenie prac przy urządzaniu cmentarza przed dniem 1 listopada br.

Niedzielną pracę wystawiają jak najlepsze świadectwo społecznej postawie członkiń Ligi, które — jak nam przewodnicząca Miejskie

go Zarządu komunikuje — groby bohaterów będą otaczały systematyczną i stałą opieką. W okresie do 1 listopada kobiety zorganizowane w Lidze w dniach wolnych od pracy będą brały w miarę potrzeby stały udział przy pracach nad urządzeniem cmentarza.

15 września otwarcie Uniwersytetu Powszechnego Zapisy trwają...

— Przed chwilą zapisałam osiemdziesiątego kandydata na Uniwersytet — mówi nam urzędująca w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych, tow. Zakrzewska. — Jest nim ob. Edward Hocańuk.

W ciągu kilku dni 80 osób, to dużo. Tym bardziej, że zapisy trwają w dalszym ciągu, a otwarcie Uniwersytetu Powszechnego przewidziane jest na dzień 15 września.

Przeglądamy listę kandydatów. Oczywiście, jak wszędzie, najliczniej reprezentowana jest Fabryka Sztucznego Jedwabiu, gdyż blisko 30 procent — to robotnicy i pracownicy PFSF Nr 1. Poza tym jednak mamy tu przedstawicieli prawie wszystkich zakładów pra-

cy — z terenu miasta: PZPW Nr 27 i 28, Fabryka Filców, Fabryka Pabów, Zarząd Miejski, Poczta, PKP, Samopomoc Chłopska, PPB Nr 9, a obok robotników i pracowników niepracującą jeszcze młodzież zorganizowaną w ZMP. Uderza nas stosunkowa młodość kandydatów. Jeden jedyny ma ponad 50 lat. Tak samo, jak i w grupie od 30 do 50 lat — też znajdujemy jednego kandydata. Pozostali — to młodzi ludzie, urodzeni w latach 1924 — 1931.

Wysztalcenie w większości — siedem oddziałów szkoły powszechnej, choć są i tacy, którzy mają za sobą kilka klas gimnazjalnych, czy szkół zawodowych, względnie handlowych. Jedynie 15 procent ogólnej w tej chwili

cyfry, stanowią kobiety.

Ponieważ, mimo okólników, ogłoszeń i instrukcji, jakie w tej sprawie otrzymały Zarządy Oddziałów Związków Zawodowych i Rady Zakładowe, nie wszyscy jeszcze dostatecznie orientują się w warunkach przyjęcia na Uniwersytet — raz jeszcze podajemy w skrócie kilka informacji.

Uniwersytet posiadać będzie dwa wydziały: humanistyczny i matematyczny — przyrodniczy. Nauka, która odbywać się będzie w godzinach wieczornych (12—14 godzin tygodniowo) trwa 3 lata. Złożenie po trzech latach egzaminów z wynikiem pomyślnym — daje świadectwo równorzędne świadectwu maturalnemu i stwarza możliwości wstępu na wyższe uczelnie. Nie znaczy to, że Uniwersytet ma zastąpić szkoły średnie i dać młodzieży okazję ukończenia gimnazjum w 3 lata. Uniwersytet przeznaczony jest dla świata pracy i ma za zadanie pogłębić wiadomości ogólne i kształtować światopogląd robotnika i pracownika, który kiedyś nie miał możliwości i warunków do nauki.

Od kandydatów wymaga się:

Wędrownika

po województwie

RUDA MALENIECKA

W Rudzie Malenieckiej odbyła się zabawa ludowa przy udziale orkiestry wojskowej.

W zabawie tej wzięła udział ludność Rudy Malenieckiej i okolicy.

ŁOWICZ

W Bełchowie gm. Nieborów pow. łowickiego z inicjatywy Stanisława Kazury powstał wiejski klub piłki nożnej. Istnieje 2 drużyny, które w każdą niedzielę rozgrywają mecze na boisku przy miejscowej szkole podstawowej, na które przychodzi większa połowa ludności wsi.

Pow. Zarząd Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu przyszedł z pomocą temu Klubowi udzielając pożyczkę w wysokości 50.000 zł. Już zakupiono obuwie i kostiumy dla jednego zespołu. Aby uzyskać środki na obuwie i kostiumy dla 2-ej drużyny urzędników Bełchowie zabawę taneczną.

ZGIERZ

Zarząd Oddziału Miejskiego TPPR w Zgierzu, organizuje w niedzielę 28.8.49 r. Zabawę Ogrodową w ogrodzie PKP przy ul. Kolejowej 4.

Cały dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe zgierskiego TPPR.

TPPR

w nowym lokalu

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które przez długi czas nie posiadało własnego lokalu, w ostatnich dniach przejęło pomieszczenie przy ul. Kościuszki Nr 24, które dotychczas zajmował Związek b. Więźniów Politycznych.

Sekretariat Towarzystwa czynny jest w godzinach 18—20.

O czym każdy ubezpieczony wiedzieć powinien? Świadczenia w razie macierzyństwa

Świadczenia w razie macierzyństwa przysługują z Ubezpieczalni Społecznej, chociaż w różnym zakresie, następującym osobom:

a) kobietom ubezpieczonym na wypadek choroby i macierzyństwa,

b) członkiniom rodziny osób ubezpieczonych na wypadek choroby i macierzyństwa,

c) rencistkom Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Państwowego Zakładu Emerytalnego i członkiniom rodzin rencistów.

Świadczenia dla ubezpieczonej kobiety są następujące:

a) Bezpłatna pomoc leknicza i położnicza przed porodem, w czasie porodu i po porodzie — albo umieszczenie w zakładzie leczniczym,

b) Zasiłek pógowy albo — w razie przebywania w szpitalu (zakładzie położniczym) — zasiłek szpitalny lub domowy,

Zasiłek przysługujący przez 12 tygodni. Zasiłek pógowy wynosi 100 procent przeciętnego zarobku z ostatnich 13 tygodni pracy.

Warunkiem korzystania z zasiłku jest odpowiednio długi okres ubezpieczenia (4 miesiące w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed porodem) i wstrzymanie się od pracy. Osoby, które nie są ubezpieczone z zasiłku chorobowego nie mają prawa do zasiłku pógowego.

c) Zasiłek dla karmiących ma-

tek udzielany jest — w ilości 1 litra mleka dziennie lub równoważności w gotówce według cen miejscowych przez czas nie dłuższy niż 12 tygodni licząc od ustania zasiłku pógowego.

d) Wypłata dla niemowląt wydawana jest kobietom w 9 miesiącu ciąży.

e) Mleko. Pracownicy zatrudnieni w niektórych miejscowościach typu przemysłowego otrzymują od siódmego miesiąca ciąży do urodzenia dziecka i następnie przez rok od urodzenia dziecka po 7 litrów mleka miesięcznie. Ponadto przysługuje po 14 litrów mleka miesięcznie dla dziecka aż do ukończenia 3 roku życia, potem zaś do 14 roku życia dziecka po 7 litrów mleka miesięcznie. Na koszty mleka potrąca się 200 zł. miesięcznie z zasiłku rodzinnego. Mleko wydaje się na podstawie asygnowanego przy wypłacie zasiłku rodzinnego.

Członkinie rodzin osób ubezpieczonych otrzymują w razie macierzyństwa następujące świadczenia:

a) bezpłatną pomoc lekniczą i

położniczą przed porodem, w czasie porodu i po porodzie — albo umieszczenie w zakładzie leczniczym,

b) zasiłek dla karmiących matek w wysokości połowy tego zasiłku przysługującego kobietom ubezpieczonym,

c) wypłatę dla niemowląt,

d) mleko dla żony i dziecka ubezpieczonego pracownika na takich samych warunkach jak dla ubezpieczonych kobiet.

Rencistki i członkinie rodzin osób pobierających renty lub emerytury mają prawo do pomocy połącznej i lekniczej z tym, że po moc ograniczona jest dla członków rodziny do okresu 13 tygodni.

Do udzielania pomocy połącznej mają odpowiednie zastosowanie przepisy, regulujące udzielanie pomocy lekniczej w razie choroby. Pomocy tej udziela Ubezpieczalnia w naturze, a zwrot kosztów pomocy odbywa się tylko w jatkowo, podobnie jak zwrot kosztów pomocy lekniczej.

W. Do udzielania pomocy połącznej mają odpowiednie zastosowanie przepisy, regulujące udzielanie pomocy lekniczej w razie choroby. Pomocy tej udziela Ubezpieczalnia w naturze, a zwrot kosztów pomocy odbywa się tylko w jatkowo, podobnie jak zwrot kosztów pomocy lekniczej.

W. Komisja Rewizyjna: Morawski, Sztajner, Zdzisławski, Ronek i Małaj. Sąd Koleżeński: Segiet, Sokółowski, Dulewicz.

(K)

Kronika sportowa

Nowe władze klubu sportowego „Związkowiec”

Na ostatnim Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu członków Klubu Sportowego „Związkowiec” wybrany został nowy zarząd, który ukończył swoją pracę następująco: Prezesi honorowi: tow. Balcer ski i Rudzki, Prezes — tow. Zieliński, I wiceprezes — tow. Koczowski, II wiceprezes — tow. An czarski, III wiceprezes — tow. Sokołowski.

Sekretarz — tow. Osiniński, Za-

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Kronika muzyczna

W sali Teatru Miejskiego w Gdańsku odbyło się otwarcie nowopowstałej placówki teatralnej — „Teatru Muzycznego”. Zorganizowany przez gdański Związek Muzyczny teatr zainaugurował swą działalność wystawieniem operetki Lehara „Kraina uśmiechu” w reżyserii T. Raczkowskiego, kierownika artystycznego, a zarazem dekoratora teatru. Nowa placówka jest zaczęciem nowego rozbudowania na Wybrzeżu studium operowego.



OPERA SŁASKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaworze 27)

Dziś, dnia 24 sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera komiczna „Don Pasquale” C. Donizettiego (przedstawienie zakupione przez ORZZ; paspartout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Antoni Majak oraz Barbara Kozłowska, Zbigniew Platt, Andrzej Holski, Edward Federowicz, Kapelmistrz Jerzy Sillich.

Jutro, dnia 25 sierpnia 1949 r., o godzinie 19-tej opera „Halka” St. Moniuszki. Przedstawienie otwarte.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34
Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Showa „Szczegół zalek”.

TEATR LETNI „OSA”
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedziele o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku”.



ADRIA — „Kwiat miłości”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BALTYK — „Śpiewak nieznany”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

BAJKA — „Trzeci Saturn”
godz. 18, 20, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagranicę” Nr 36/40.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młod.) — „Siedmiu śmiałych”
godz. 16, 18, 20

MUZA — „Dziewczęta z baletu”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POŁONIA — „Cień Graniczna”
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Aktorka”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK — „Kariera”
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Niecierpliwość serca”
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

REKORD — „Zielone lata”
dla młod. godz. 15.30
„Moja miła”
godz. 18, 20.30
dla młodzieży od lat 14

STYLLOWY — „Powrót do domu”
dla młod. godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne
dla młodzieży od lat 14

SWIT — „Antoni i Antonina”
godz. 18, 20
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14

TATEY — „Dzieci z jednego podwórka”
godz. 16, 18, 20, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TECZA — „Tragiczny pościg”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISLA — „Ostatnia noc”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany”
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Kłosa szpiega”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Trójka Trefl”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

CENTRALA PRODUKTÓW
NAFTOWYCH
Ekspozytura Okręgowa w Łodzi
ul. Gdańska 70
zatrudni natychmiast:
TECHNIKA BUDOWLANEGO
ORAZ WYKWAŁIFIKOWANĄ
MASZYNISTKĘ

Warunki do umówienia. Osobista zgłoszenia w Sekcji Personalnej.

Z inicjatywy śląskiego Wojew. Komitetu Chopinowskiego odbył się w Wile koncert chopinowski dla dzieci polskich z Francji, przebywających w Polsce na koloniach letnich. Podobny koncert zorganizowano również w górskiej wsi Istebna, w sanatorium dla dzieci gruźliczych.

Po powrocie z tournée artystycznego zagranicą, znany śpiewak Ryszard Gruszczyński wystąpił z koncertem dla świata pracy w stożni gdańskiej. Koncertu wysłuchało około 1500 robotników stożni.

W ramach Roku Chopinowskiego w sali Grand-Hotelu w Sopocie odbył się recital pianisty Jana Ekiara.

W związku z IV Festiwalem Chopinowskim w Dusznikach-Zdroju, Instytut Fryderyka Chopina ofiarował dyrektorowi uzdrowiska F. Parlewiczowi odlew ręki Fryderyka Chopina.

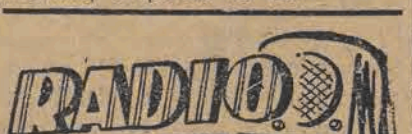
Państw. Opera w Poznaniu przygotowuje na zamknięcie sezonu widowisko złożone z trzech baletów: „Chopiniana”, „Karnawał” Szumana i „Pieśń struska” Strawińskiego.

W Państwowej Szkole Muzycznej w Gdyni odbyła się audycja poświęcona Chopinowi, w wykonaniu pianistki Haliny Czerny Stefańskiej. Wykonane utwory omówiła dyrektorka Szkoły Umiejętności Maria Smetkiewicz.

Nasze sylwetki

17 letnią uczennicę Milewską zna dzisiaj cała Polska

Korzystając z pobytu w Łodzi sekretarza generalnego Głównej Rady Sportu Wilejskiego, ob. Kafarskiego, zwróciliśmy się do niego po garść informacji o sporcie na wsi.



12.04 Wiadomości południowej oraz przegląd prasy. 12.20 Muzyka. 12.25 (t) I. „Wychów cięci”. II. Komunikat Zw. Samopom. Chłopskiej. 12.35 (t) Muzyka dla słuchaczy ze wsi. 12.35 „Melodie ludowe”. 13.30 (t) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Reportaż. 14.15 Koncert muzyki kameralnej. 14.50 (t) Komunikaty. 14.55 (t) Muzyka fortepianowa. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Przygody Gucia Pingwina” — baśń dla dzieci. 15.50 Lista słuchaczy Wschodniej Radiowej z wolnościowych od egzaminu. 16.00 Koncert muzyki ludowej. 16.20 (t) Artyści, duety i piosenki. 16.40 (t) „Zwiedzamy pocztę” — reportaż L. Petekiewicza. 16.50 (t) „Z dziedziny radiotechniki” — pog. inż. B. Klimaszewskiego. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Melodie filmowe i operetkowe”. 18.00 Pogadanka z cyklu: „Głos mają kobiety”. 18.15 Z cyklu: „O wierzeniach ludów pierwotnych” — pogadanka. 18.25 Pieśni kompozytorów radzieckich. 18.45 „Na wiejskim cmentarzu” — montaż poetycki z cyklu: „Dziennik śmierci”. 19.00 I dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki” — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 (t) Felieton L. Gomolickiego pt. „Postępowa i demokratyczna tendencja Puskina”. 20.10 (t) Muzyka. 20.20 Koncert muzyki ludowej. Transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 „Daleko od Moskwy” — 49 odc. powieści W. Ażajewa. 22.00 „Ułubione melodie”. 22.45 (t) Wiadomości sportowe. 22.50 (t) Muzyka. 22.58 (t) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z III etapu Wycieczki Kolarzkiej Dookoła Polski. 23.30 Recital wiołencelowy Pablo Casals. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

Niemal połowa san polamała się i rura spadła na ziemię. Blisko dwa dni stracono na podniesienie jednej części rurociągu. Zebrani na punkcie z trwogą obserwowali przewożenie rury. Batmanow ogłosił konkurs na najlepszy pomysł dostarczenia rurociągu na miejsce. Musia Kuczyna, która znajdowała się na wyspie ze swoim sklepikiem, na widok zajeżdżających szoferów wybiegła za każdym razem z tym samym pytaniem: — Jak tam z rurą?

Solncew zaś odpowiadał: — Z rurą sprawa „do łutu”. Chłopczy z brygady betoniarza Poprygina, wszczęli dyskusję: czy uda się rurę zaciągnąć na łódź, czy też nie? Poprygin, słysząc te rozmowy, zaczął krzyknąć: — Czy w ogóle mogą być jakieś wątpliwości? A na co ludziom dany jest rozum? Przecież musimy coś wykombinować...

Rzucił projekt, aby rurę przesunąć po lodzie na drewnianych wrotkach. Ale i ta próba się nie udała, gdyż wrotki nie wytrzymały ciężaru, a poza tym mogły się zderzyć. Ze wszystkich stron napływały dziesiątki propozycji... Może rozłożyć taką sekcję na dwie lub trzy części i opuszczać do rowu mniejszymi kawałkami? — pytał Batmanowa stary Ziatkow.

Razem poszli do inżynierów. I ja też o tym myślałem, — przyznał się Topolow. — Już na początku musieliśmy się wyrzec tej myśli



WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Zbliża się sezon pięściarski Okręg łódzki nie zaniedbał przygotowań aby pięściarstwo w Łodzi stało się sportem mas

POMALUTKU zbliżamy się do otwarcia sezonu bokserkiego. Nowy zarząd ŁOZB przystąpił już całą parą do pracy i nakreślił sobie jej plan.

Umasowanie boks w naszym okręgu to bodaj pierwsze i najważniejsze zadanie jakie czeka przed nowym zarządem naszych pięściarzy. Ponieważ „gros” członków tego zarządu to właśnie atak skierowany będzie głównie w kierunku młodzieży zatrudnionej w tym przemyśle. Jak się jednak dowiadujemy, nowy zarząd ŁOZB postanowił również zwrócić się do dzieł o naszą wieś przez ściśnięcie współpracy z organizacjami sportowymi na wsi.

Ambicje naszych pięściarzy nie ograniczają się jednak do tych zadań. Nowy zarząd ŁOZB czyni przede wszystkim starania, abyśmy w swym okręgu posiadali trzy młode, równorzędne reprezentacje.

Jakimi drogami nasz nowy zarząd ŁOZB chce dojść do tego celu?

Przed wszystkim przez szkolenie. W tym celu nasuwa się konieczność stworzenia wzorowego ośrodka szkoleniowego dla zaawansowanych już zawodników. Ośrodkiem takim stanie się prawdopodobnie nowa hala Włókniarza na Widzewie.

Aby przyciągnąć do pięściarstwa jak największe rzesze młodzieży do tego potrzebne jest wiele ciekawych imprez. Pod tym względem ostatnio

dał się w Łodzi we znaki dość poważny „wzys”. Już od dłuższego czasu Łódź była systematycznie pozabawiana najatrakcyjniejszych imprez jakimi są zwykłe imprezy o charakterze między narodowym. Przyczyną tego był brak odpowiedniej hali. Dzisiaj ten brak został usunięty, toteż nowy zarząd ŁOZB ze swym prezesem ob. Eijne na czele wyszedł już starania o przydział Łodzi spotkań międzypaństwowych. Starania te zakończono zstąpieniem. Przed Łodzią w perspektywie zarysowują się międzypaństwowe spotkania z pięściarzami radzieckimi i włoskimi.

Obydwa te spotkania, jeżeli dojdą do skutku, organizować ma ŁOZB, tak przynajmniej zapowiadają prezes Polskiego Związku Bokserskiego, który niedawno bawił w Łodzi — Jędrzejewski.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomni o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łódź jak Łowicz, Kutnie czy innych miejscowościach.

Tak w ogólnych z